

Więzień o torturach CIA w Guantamo

31 października 2021

Pierwszy raz od założenia amerykańskiego obozu koncentracyjnego dla domniemyanych dżihadystów w Guantamo, jeden z nielicznych więźniów, który nie zwariował po torturach, wyliczył publicznie sposoby w jaki go maltretowano. 41-letni Madżid Chan przesłał sądowi wojskowemu 39-stronicowy list potwierdzony przez senacką komisję śledczą ds. tortur.



Pakistańczyk Madżid Chan został aresztowany jako 20-latek, członek Al-Kaidy podejrzany o branie udziału w przygotowaniach do niedoszłego zamachu na ówczesnego prezydenta Pakistanu, ściśle współpracującego z USA, i przewóz pieniędzy do Indonezji, by sfinansować zamach na hotel dla turystów, z którego nic nie wyszło.

Między 2003 a 2006 r. Chan był wiele razy przewożony z jednego tajnego miejsca tortur CIA do drugiego, prawdopodobnie był więziony również w Polsce. Zazwyczaj wieszano go nagiego na łańcuchach pod sufitem, na wiele dni, w celi bez okna, gdzie dostawał tylko wodę. Woda była też narzędziem tortur, kiedy zasłaniano mu oczy i podtapiano, aż zacznie mówić. Podobnie jak inni więźniowie, Pakistańczyk mówił wszystko, co – jak myślał – mogli od niego oczekiwać Amerykanie. Był jednocześnie bity, nie wiedząc skąd mogą nadejść ciosy: „to było najgorsze”.

Przesłuchujący grozili mu aresztowaniem rodziny w Stanach i gwałtem na siostrze. Musiał czekać trzy lata, by otrzymać okulary, bez których niewiele widział – poprzednie mu zniszczono. Jedną z tortur było klasyczne pozbawianie snu, co doprowadzało go do koszmarnych halucynacji, ale po wszystkim

nie uważa się za Jezusa Chrystusa, jak jego współwięzień Chalid Szejk Mohammed – torturowany przez lata, gdyż był uważany za „mózg” zamachów z 11 września 2001 r. (ale nigdy nie skazany).

Madżid Chan w jakiś sposób pozostał przy swoich zmysłach, choć trzyletnie torturowanie pozostawiło na nim ciężkie ślady. Sąd wojskowy skazał go na 26 lat więzienia, co pozwoli mu wyjść być może już w przyszłym roku. Chan wyraził skruchę i oficjalnie wybaczył swoim katom w nadziei wyjścia na wolność. Jego list przeczytano głośno na rozprawie.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu